PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 34.

WARSZAWA.
PONIEDZIAŁEK
Dnia 12 (24) listopada
1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

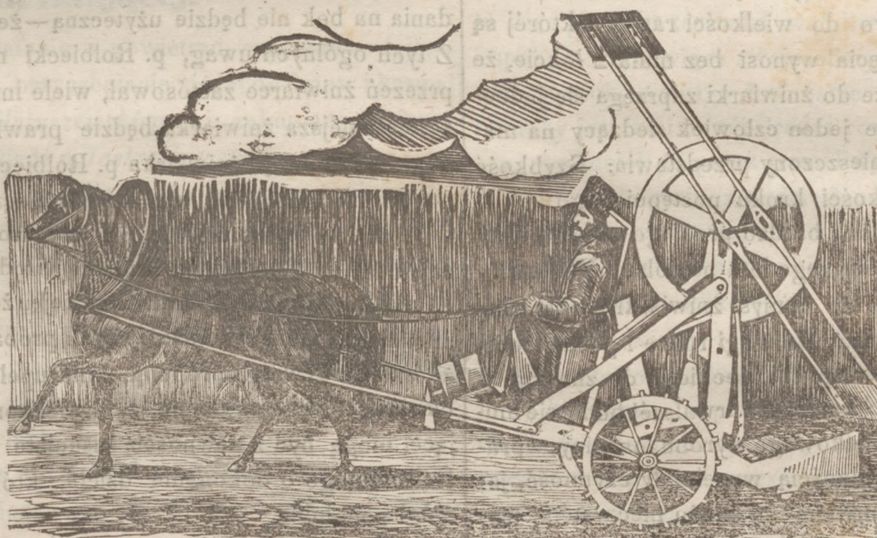
PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

ŻNIWIARKA POLSKA

POMYSŁU

Nepomucena Rolbieckiego.

Żniwiarka, którą rycina obocznа przedstawia, jest pomysłu naszego współziomka obywatela z *płockiego*, naddzierżawcy ekonomji rządowéj *Brok*, pana *Nepomucena Rolbieckiego.* Znane to imię, które na kartach historycznego rozwoju mechaniki rolniczéj w Polsce, pięknemi i niezatartemi głoski już zapisane zostało; bo dość jest wspomnieć na młocarnie przenośne brokowskie, które tyle mają zwolenników pomiędzy gospodarzami w kraju naszym, aby się przekonać o prawdzie twierdzenia naszego, i cokolwiek bądź się stanie ze żniwiarką—młocarniom p. Rolbieckiego, trudno już jest odmówić zalet, które w praktycznem zastósowaniu na jaśni się uwydatniły.



Przegląd rolniczy, pierwszy nas zawiadomił o żniwiarce pomysłu pana Rolbieckiego, pierwszy podniósł głos za nią i wcale nie twierdząc o doskonałości żniwiarki, pochwalił tylko chęci rodaka, który przy pługu, wśród zajęć praktycznych na roli, widział niedokładności machin rolniczych, i nie w widokach zysku, ale dobrém ogólném współziomków powodowany, z czynnym udziałem wystąpił na nowéj drodze zawodu mechaniki rolniczéj. Pisma rossyjskie wspominały kilkakrotnie o żniwiarce pomysłu Polaka z zachodnich gubernji, pana *Jakuszyka*; Rolbiecki na miéjscu ją zbadał, rozejrzał i widząc myśl, sprowadziwszy żniwiarkę do kraju: tu myśl takową rozwinął i prawie przekształciwszy pierwotwór pomysłu, nową nam żniwiarkę w r. b. przedstawił — nazwaliśmy ja żniwiarką *polską* i słusznie, bo Polak

pierwiastkowy plan jéj układu obmyślił, drugi Polak wykonał i ulepszył—a to zdaje się, dostateczne są powody do przyznania jéj polskiego rodowodu. Zgadzamy się zupełnie z opinją Redaktora *Przeglądu rolniczego*, który w Nrze 26tym tegoż pisma, wyjawił zdanie że jakkolwiekbądź żniwiarka ta wiele posiada zalet, trudno jéj wszakże przyznać doskonałość, sądząc z prób w roku bieżącym dokonanych—podzielamy wiele uwag trafnie przez p. *Gregorowicza* Redaktora *Gazety rolniczéj*; w artykule w ostatnich Nrach Przeglądu rolniczego drukowanym wypowiedzianych i chętnie piszemy się na zdanie, że czas dopiero pokaże, o możności zastósowania w praktyce téj żniwiarki; sądzimy jednak, że umieszczenie jéj opisu i wizerunku, który dozwolił nam zdjąć z natury p. Rolbiecki, i to w piśmie, co pierwsze starało się uwydatnić sympatję ogółu do pomysłu ziomka, nie będzie bezkorzystném, zwłaszcza dla czytelników z odleglejszych prowincji kraju, co nie mieli sposobności widzieć jéj na próbach odbywanych w 1856 r—lubo wprawdzie i tu ograniczyć się musimy na pobieżném wyliczeniu części składowych téj machiny, bo dając jéj szczegółowy opis, naruszylibyśmy może prawa własności wynalazku, który podobno ma być upatentowanym (*).

W żniwiarce téj, na kole w środku urządzoném, umieszczony jest tryb żelazny, a kommunikacja trybowa przesyła ruch nożom sierpowym obosiecznym na ramie 4-stopowéj długości osadzonym, nożyki te chodzą między zębami idącemi w zboże i tym sposobem ścięte zboże spada na blaszany pomost i jednocześnie nadchodzi zgarniacz, o dwóch ramionach szczotkami opatrzony, zmiata zboże na garście, układając je w tył po za blachą zupełnie równo bez najmniejszego szarpania i targania—zgarniacz ten poruszany jest kommunikacją trybową i za pomocą excentrycznego ruchu, porusza pomost żelazny, o którym wyżéj mowa, a który umieszczony jest za nożami w tyle i dopomaga do układania garści na zagonie.—Oto więc i cała machina, gdy dodamy, że stosunkowo do wielkości ramy w któréj są umieszczone nożyki, szerokość cięcia wynosi bez mała 2 łokcie, że cały przyrząd waży 5 centnarów, że do żniwiarki zaprzęga się jednego konia, którym powodować może jeden człowiek siedzący na machinie, jak rysunek na początku umieszczony przedstawia: Szybkość działania żniwiarki, zależy od wielkości kroku postępującego konia.

Machina ta, jak widać z opisu, bardzo prostego układu, nadspodziewaną wypełniała robotę, próby tego lata na polach Warszawy odbyte, przekonały interesowanych, że pomysł żniwiarki praktycznéj już istnieje. Dodać tu tylko winniśmy, że uwagi różne i postrzeżenia praktyczne, spowodowały wynalazcę p. Rolbieckiego do znacznych poprawek, które w konstrukcji mechanicznéj i trwalszéj budowie musiały być dopełnione, albowiem początkowego wyrobu machiny, wprawdzie na krótkich próbach z dokładnością wypełniały czynność, jednakże przy dłuższéj robocie, mianowicie na zbożu nieczystém, trawą porośniętém, machina z powodu wątłéj swéj budowy, nie mogła należycie zżynać zboża, a postępując w dalszą czynność, tamowała ruch noży i opóźniała robotę; prócz tego nastręczały się tam jeszcze inne niedokładności, i tak: wpadnięcie jednego koła w bruzdę, przechylało machinę i podnosiło ramę z nożami, przez co w tym razie rżysko, daleko większe jak zwykle na zagonie pozostawało.

Małe koła z desek, nie mogąc utrzymać swego pierwszego umocowania, traciły siłę do obrotu, na któréj cała czynność machiny polegała, przeznaczenie wszystkich trzech kół do początkowego ruchu, utrudniało zwrot choć tak lekkiéj machiny. Wszystkie te wady już są dziś poprawione; koła dwa wyższe szprychowe, a mianowicie jedno, stanowi pierwszy ruch machiny.

Żniwiarka utworu p. Rolbieckiego, zeżnąć może według obliczenia na próbach czynionych morgów 300-prętowych 12, potrzebuje do téj czynności dziewcząt lub chłopców 2, a najwięcéj 3, którzy garście zboża odsuwają grabiami na bok zagona, przygotowując drogę dla konia, który tymczasem zagonem iść musi, zżynając następny zagon zboża. Koni do całodziennéj roboty potrzeba dwóch, rachując na przeprząg do odpoczynku co godzin dwie. Koń zwyczajny fornalski, może być użyty bez wysilenia do téj roboty. Z powodu licznych wymagań, właściciel żniwiarki urządził możność doprzęgu drugiego konia—w takim razie powodujący machiną chłopiec, może siedzieć na koniu, a drugiego pod ręką prowadzić.

Machina ta w czasie licznych prób pod Warszawą, w różny sposób monitowaną była: zarzucano jéj, że jest zbyt lekką, a przez to chwiejącą się—że na jednego konia zaciężka i powinna być na dwa konie urządzoną—że zaprząg dotychczasowy w drążki, powinien być zmieniony na dyszlowy. Inni znowu dowodzili, że zaprzęganie koń przed koń, najlepiéj służyłoby dla téj machiny—że noże gładkie powinny być jak sierpy nacinane—że koła za nizkie—że cała budowa machiny za słabo wykonana—że mogłaby być tańszą—że bez odkładania na bok nie będzie użyteczną—że koła trybowe za słabe, i t. p. Z tych ogólnych uwag, p. Rolbiecki niektóre w nowo budującéj się przezeń żniwiarce zastósował, wiele innych sam utworzył, tak dalece, że teraźniéjsza żniwiarka będzie prawie zupełnie nową; a ponieważ okazywana dotąd żniwiarka p. Rolbieckiego, tak ogólną zyskała sympatję, przedstawia się więc możność oczekiwania dobrego skutku, kiedy teraz ma być po drugi raz ulepszoną, należy spodziewać się, że czynność téj żniwiarki w zupełności odpowie oczekiwaniom. Szczerze tego pragniemy i mamy nadzieję, że p. Rolbiecki nie zrazi się trudnościami, jakie w teraźniéjszych próbach okazały się; tém bardziéj, że wielu obywateli próbując z niezupełnym skutkiem żniwiarki p. Rolbieckiego, są tego zdania, że niedoskonałości z konstrukcji wynikające, mogą być z pewnością usunięte i z całą ufnością proszą pana Rolbieckiego o dokonanie dzieła, którémby się kraj nasz słusznie mógł pochlubić.

Że tą nadzieją cieszyć się możemy, przekonywają nas nawet krytyczne rozbiory téj żniwiarki; w każdym razie machina ta nie nie jest pozbawioną pożądanych skutków, a chociaż są niedogodności, to jednak daleko mniejsze jak w zagranicznych, które w liczbie 13tu znajdowały się na próbach odbywanych w Trappes. Opis prób tych żniwiarek, umieścił Przegląd rolniczy w Nrach 13, 18 i 20, oraz artykuł umieszczony o próbach żniwiarek z tegorocznéj wystawy pa-

(*) Artykuł ten łaskawie nam nadesłany wraz z rysunkiem, ogłaszamy drukiem bez zmiany, szanując wolność zdania każdego obywatela, co zaś do nas samych, odwołujemy się do opinji, jaką staraliśmy się zobrazować przy umieszczaniu różnych sprawozdań o próbach żniwiarek, w poprzednich numerach Przeglądu rolniczego—ciekawi jednakże jesteśmy wypadków ulepszeń, jakie podług opisu p. *Szczypiorskiego*, miał *Rolbiecki* w swéj żniwiarce poczynić. (Przyp. Redakcji).

ryzkiéj w Nrze 24tym, z francuzkiego tłumaczony, przekonywa wiele brakowało wszystkim tam przedstawianym machinom żniwnym. Jednę z nich, amerykankę, widzieliśmy w tym roku na polach Ożarowa pod Warszawą. Znany nasz przedsiębierca p. Lilpop, który nigdy nie szczędzi kosztów i trudów dla przysłużenia się rolnictwu przemysłowemu, sprowadził tę machinę, uważając ją jako najwięcéj dla naszego rolnictwa dogodną, a przecież i téj, według ścisłych rozbiorów, polska wcale nie ustąpiła, pomimo że pierwszy to dopiero rok jéj wystąpienia i że nietrwale była zbudowaną; ztąd wnioskować można, że żniwiarka pomysłu p. Rolbieckiego, mianowicie przy dopełnić się mających poprawkach, otrzyma pierwszeństwo przed zagranicznémi. O właściwym wyborze żniwiarki zagranicznéj przez p. Lilpopa nie możemy powątpiewać, bo p. Lilpop zna potrzebę gospodarstwa krajowego i sam pracował i pracuje nad zbudowaniem żniwiarki; trudności więc wyszukania i sprowadzenia użytecznéj machiny, choćby z krajów podbiegunowych, pewnoby nie stawały na przeszkodzie. Dobrzeby więc było, gdyby nasza polska żniwiarka, zupełnie udoskonaloną została; taka bowiem machina stanowi chlubę dla kraju, ulgę w pracy, bogaci wreszcie przemysł rolniczy, na którym cała niemal pomyślność u nas polega; nie próżne więc będą usiłowania wynalazcy, zyskają one szczerą sympatję ogółu, która dostateczną być może nagrodą dla polskiego gospodarza.

Czyli więc żniwiarka polska, zostanie ostatecznie wydoskonaloną, lub też potrzebować będzie większego udoskonalenia, czas dopiero nas o tém przekona. **Stanisław Szczypiorski.**

Słówko jeszcze o pajęczynie po powietrzu w jesieni latającéj.

Snucie się pajęczyny, jéj latanie w powietrzu, spadanie na ściernie, wrzosy i gołą nawet ziemię, przyczepianie się jéj do drzew i krzewów, wywołało zapytanie p. *Matuszewskiego*, i zajmującą odzianą skromnością, domysłową odpowiedź p. *Jastrzębowskiego*, zamieszczoną w Przeglądzie rolniczym w Nrze 32im, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych wychodzącym. Kwestja ta nie miała dotąd rozgłosu w pismach publicznych, nie jest jednak nową w swoim rodzaju, zastanawiający się rolnicy, a nawet niektórzy z nich bez innego celu, samą tylko powodowani ciekawością, przed kilkunastu laty zamierzali zbadać wojaż powietrzny pajęczyny, objawiający się najwięcéj ku schyłkowi jesieni, zkąd powstaje i nagromadza się w pewnych punktach i miéjscowościach.

Nikt wprawdzie wtenczas nie dobijał się o ścisłe i naukowe rozwiązanie téj kwestji, były rozbiory, oppozycje, pogadanki, jednakże bez rozstrzygającego końcowego rezultatu.

Okoliczność obecna pobudza niejako, ażeby z tych badań i domniemań zgromadzanych, mówiąc otwarcie bez zamiaru naukowéj użyteczności, przedstawić teraz obraz z ogółowanych wówczas rezonowań. Pająk polowy i leśny, na czas wiosny, lata i na część jesieni wyrabia sobie mieszkanie okrążone miękką i przezroczystą siatką; wysnuwanie jéj jest w kierunku po większéj części południowego położenia, w krzakach gęstych karłowatych, rozrzuconych na polach i przy drogach, a szczególniéj przy pastwiskach. Przeznaczeniem téj siatki, jak wiadomo, są łowy i usidlanie różnorodnych owadów. Mieszkanie pająka jest w okresie siatki, nie dotyka jednak jéj ściany i ukryte jest nad jéj wierzchołkiem, wszelką zaś pochwyca w niéj zdobycz pająk, na swoich barkach winduje do głównego siedliska i tam ją ostatecznie spożywa; te domowe pod tym względem działania pająka, są sprawdzone ocznem widzeniem.

W jesieni pająk opuszcza zajmowane mieszkanie i udaje się na zimowe legowisko; pozostała siatka nie przestaje być sidłem na mniéjsze owady; większe bowiem przy wpływie słoty i ostrzéjszych wiatrów, rozrywają się na mniéjsze i większe części tak, że istniejącą poprzednio całość sieci, przekształca się w pojedyncze krótsze i dłuższe nitki i w téj postaci osobliwie w dnie pogody odbywa pielgrzymkę w powietrzu, a ku wieczorowi dnia obciążona wilgocią, spada na rozmaite miéjscowości, za nastaniem zaś poranku pogodnego, przy sprzyjającym wietrze, albo się znowu wznosi i buja daléj w powietrzu, albo przez deszcz przygnieciona zostaje na pożytek ziémi.

Chwytając w powietrzu zawieszoną pajęczynę w postaci nitek, przeglądając tę która spadła na ziemię, albo na rośliny nizko rosnące, postrzegać można było pojedyncze i po kilka razem splątanych nici, a między niemi gdzieniegdzie zadziergnięte nieżyjące i niespożyte owady, przez co się właśnie probuje, że skon ich nastąpił tam już w niebytności pająka w gnieździe siatkowém, kiedy ich na swoje nie upożytecznił pożywienie.

Przy dalszym dosyć zainteresowanym przeglądzie pajęczyny, nawet okiem uzbrojoném w szkło powiększające, ani w spoczywającéj na ziemi, ani w latającéj w powietrzu pajęczynie, nie był dostrzeżony nigdy żywy pająk, ten sternik latającego statku, z zamiarem szukania lepszego bytu w stronach więcéj obfitujących w pożywne istoty; tu więc głównie zachodzi wątpliwość, czy żyjątko kochające zacisze i spokojność, łowiące swoje ofiary do pożywienia podstępem i chytrością, miałoby odwagę do bujanie w powietrzu i przy téj ruchliwości miałoby jeszcze i na téj drodze rozszerzać daléj swoje zdradzieckie łowy, tém mniéj, że pająk trwożliwy, a bardziéj czujny na bezpieczeństwo swojego życia, z podniesionéj jakiéjkolwiek wysokości nie uczyni skoku, a przeciwnie, spuszczanie się z góry na dół, zawsze flegmatycznie i po wysnuwanéj nici z swojego wnętrza odbywa.

Rzucone te kilka słów, nie są wcale odpowiedzią na wyzwanie p. *Matuszewskiego*, tém zaś mniéj ocenieniem rozbioru i dostrzeżeń pożytecznie poświęconego sprawie rolniczéj p. *Jastrzębowskiego*. Dzieje od kilkunastu lat przeszłości ożywiłem w pamięci z prawdziwą pociechą w przedmiocie, który wtenczas mimochodom potrącony, dziś przybiera więcéj zainteresowaną postawę i rzeczywiście, kiedy ta kwestja przelana jest w pismo publiczne, wymaga tém samém udzielenia p. *Matuszewskiemu* zaspokajającéj na téj saméj drodze odpowiedzi. Nie brakuje nam mężów nauki, oddanych z zapałem i gorliwością badaniom przyrody, a w téj okoliczności obok objawień światłych pana *Jastrzębowskiego*, wyświetlenia naukowe p. *Jarockiego* i p. *Wagi* sędziów kompetentnych — jedynie i dostojnie zającéby mogły miéjsce.

Karol Kobylański.

Dla zobrazowania zdań o pajęczynie latającéj w jesieni po powietrzu, podajemy tu jeszcze artykuł umieszczony w pismie poznańskiém *Przyroda* i *przemysł* pod tytułem:

BABSKIE LATO.

Gdy wiosna do nas zawita lub jesień dąży ku końcowi, wszystkie pola i łąki pokrywają się delikatną bardzo siatką, na któréj ranną porą tysiące kropelek drobnéj rosy zawisły. Każda kropelka rozkłada jasny promień słońca na barwy tęczowe tak, że jéj znajome pręgi wszędzie zamigocą, gdzie tylko okiem rzucisz. Na cześć Panny Marji, nazwano w Niemczech, te siatki delikatne obsiane djamentową rosą »siatką czyli nicią Marji,« a we Francji podobnież zowią je Cheveux de la Ste Vierge, to jest włosami Marji. W jesieni zaś za dni pogodnych, nietylko siatkami ziemia jest pokryta, ale nawet na drzewach wiele długich nici pozawieszanych powiewa w kierunku wiejącego wiatru, w samém zaś powietrzu mnóstwo lata nici i nitek. Zjawisko to znane jest każdemu pod nazwą babskiego lata.

O powstaniu przędzy latającéj i siatek na ziemi rozpostartych, rozmaite były domysły, i dziś jeszcze różniące się zdania o tém zjawisku można usłyszeć.

Zwykły sposób i jedynie prawdziwy tłumaczenia powstania téj przędzy, uważa ją za utwór pająka bardzo małego, zwanego od zoologów Aranea obtextrix. Powiew wiatru porywa długie nitki pajęczyny, a zwinąwszy często po kilka nitek w jednę, ze sobą unosi. Dawniéj Blumenbach professer w Getyndze tylko częściowo siatki i nici latające pająkowi przypisywał, wychodząc z tego punktu, że ilość téj przędzy zbyt jest wielką, zbyt szybko się pojawia i znika, ażeby miała być tylko przez pająki drobne usnutą. Blumenbach sądził, że nici te po większéj części powstają z rosy i wyziewów wilgotnych roślin, z których wiatr wiejący je snuje. Sposób ten tłumaczenia początku babskiego lata bardzo się zdaje nieprawdopodobnym, bo chociaż jest niezaprzeczenie prawdą, że pająki z cieczy przędzę swą wyrabiają za pomocą organów bardzo sztucznych, to widocznie wiatr ze zwyczajnéj rosy podobnych nici nie uprzędzie. Nie pozostaje zatém nic innego jak pająki, które nietylko na siatkach na ziemi rozpostartych licznie się pojawiają, ale również na nitkach wiatrem uniesionych powietrzne odbywają podróże. Spostrzeżono także, że obok pajączka wymienionego Aranea obtextrix, także dwa inne gatunki pająków, jako to: Lycosa saccata i Tetragonatha extensa, również w znacznéj ilości przędziwo to snują.

W ogóle pająki bardzo wiele przędzy zdolne są usnuć; okoliczność ta, również jak delikatność przędzy pająkowéj, wprowadziła jednego Francuza na myśl śmiałą używania pajęczyny do wyrobów podobnie jak jedwab. Para rękawiczek, para pończoch i kamizelka, były pierwsze jego wyroby z pajęczyny, które Ludwikowi XIV ofiarował. Wynalazek ten jednak, jak łatwo się domyślić można, zupełnie się okazał niepraktycznym. Wyroby bowiem takowe wcale nie mają trwałości, a chodowanie pająków, daleko jest trudniéjsze od chodowania jedwabników. Do wyrobienia jednego funta pajęczyny potrzebaby było najmniéj 60000 pająków, które należąc do mięsożernych istot, z trudnością tylko mogłyby być wyżywione. Mimo tego jednak, przed stu laty pastor jeden niemiecki na nowo pajęczynę do wyrobów polecał i dość sporą książkę w tym celu napisał.

Juljan Zaborowski.

KILKA UWAG

z powodu korrespondencji z Sieradza, w Nrze 66ym Korrespondenta rolniczego, handlowego i przemysłowego z r. b.

o sączkach czyli drenach.

Z pomiędzy wynalazków w ciągu upłynionych lat kilku do podniesienia rolnictwa służących, nie ma bez wątpienia żadnego ważniejszego, jak sposób stósownego obsuszania ziemi przez podziemne ścieki. *Dreny* trafnie nazwane *sączki*, są w tym celu środkiem nieocenionym; dla tego też obiecane nam w Nrze 195 Gazety Warszawskiéj *obszerne rozwinięcie teorji i praktyki zakładania sączków* powitamy z radością. Jak wspomniony artykuł Gazety, tak i korrespondencja z Sieradza w kilku przekonywających słowach nader zbawiennie zwraca uwagę na okoliczności ratować nas ziemian mogące. Lecz my potrzebujemy, by wszelkie w tym celu środki mogły nam przyjść jak najłatwiéj, to jest jak najtaniéj i z najmniejszym zachodem i pracą, bo inaczéj wiele czasu upłynie nim ich powszechniéj użyjemy. I szanowny autor korrespondencji, prawdziwéj dotknął przyczyny, która tamuje rozszerzanie się u nas tak niewątpliwego środka podniesienia produkcji pól naszych. Nic nam więc podobno teraz nie może być pożądańsze, jak zakładanie *sączków pionowych*, które nieporównanie mogą być dogodniejsze od sączków poziomych, mogąc jak najprostszym, a więc jak najtańszym sposobem być dokonywane. Najpożądańsze zawsze są dla nas ziemianów takie środki, co przy małym zachodzie i kosztach, kilka połączają korzyści. Np., aby korzystniéj bić zwyczajne rowy otwarte, radzą je kopać owalnie czyli nieckowato: bo taki rów nie tamuje kommunikacji, można go przejechać, daje piękną trawę i następnie siano, a nareszcie jest trwałym, że się nie zasypuje (*). Ażeby dołom odchodowym odjąć nieprzyjemny odór, radzą sypać w nie wapno, margiel, a choćby tylko ziemię: bo osiągając cel, zatrzymujemy i ulotnianie się najużyteczniejszych z mierzwy pierwiastków, pomnażamy i massę téj mierzwy—źródło złota dla rolnika, a oczyszczając powietrze z niemiłych wyziewów, przyczyniamy się do polepszenia stanu zdrowia mieszkańców. Ażeby zboże zbierać z pola korzystniéj, radzą aby je kosić na kilka dni przed dojrzeniem, to jest jak tylko słoma żółknie, i snopki ustawiać nie w mędle, ale w małe stożki po 6 lub 7 i nad niemi chachoł z jednego snopka: bo tak zbierane zboże nie wykrusza się z kłosów, prędzéj będzie zebrane, z mniejszym kosztem, schnie przewiewem powietrza z łatwością; od zamoknienia przed deszczem jest bezpieczniejsze, da słomy więcéj i lepszéj, a cięższe ziarno więcéj mąki i lepszéj wydaje.

Sączki mają służyć do odciągania zbytniéj wilgoci z ziemi i podniesienia wydajności roli: lecz one oszczędzają zarazem nakładu pra-

(*) Osuszanie pól za pomocą rowów otwartych owalnych—ważny artykuł Antoniego Lewieckiego w Nrze 42 Korrespondenta rolniczego z r. 1852.

cy i sterkoryzacji, bo zabezpieczają rolę od spłókania, a więc zachowują w niéj i więcéj mierzwy i nierównie dłużéj, przez prędkie osuszenie ułatwiają we wszelkiéj porze obrobienie roli wcześniéj ogrzanéj, ułatwiają obróbkę i po wielkich deszczach, usposabiają rolę do wydawania płodów dotąd z niéj niewydawanych i przykładają się jeszcze, jak dowiedziono, do zdrowia mieszkańców i zwierząt domowych, oczyszczaniem powietrza w okolicy i ulepszaniem pożywności wszystkich płodów rolnych. Oto jest połączenie korzyści.

Jestto jeszcze w skróceniu wyliczenie nieprzejrzanych z zakładania drenów korzyści. Obejmuje one dostateczniéj pomieniony wyżéj artykuł Korrespondenta. Wielki wynalazek obsuszania ziemi, jeden z najważniejszych tegoczesnych w rolnictwie, stanowi w niém epokę i jest od Opatrzności spuszczony właśnie w czasie, gdy z pomnażającą się ludnością zagraża nam głód, a po większéj części z wilgotnych pastwisk i paszy zagraża pomór bydła, upada chów owiec, do tego zaś jeszcze z przerzedzania lasów przybywają gradobicia, burze i uragany (*).

Aby zachęcić do śpiesznego zakładania sączków, dotknął artykuł Korrespondenta idącego za tym wielkim w rolnictwie wynalazkiem, oszczędzenia pracy, co jak słusznie wyraża, bacząc na obecny brak robocizny, arcy-ważnym jest argumentem. Istotnie, przy teraźniejszym wstręcie ludu prostego do pracy, a tém więcéj po zniesieniu pańszczyzny i oczynszowaniu włościan, czego potrzeba i konieczność dla dobra obu stron, już żadnéj nie może podlegać wątpliwości, obrabianie ról folwarcznych stáje się kwestją żywotną. Ułatwienie i wynalazki w narzędziach rolnych, w uprawie i obrabianiu roli, mogą w téj mierze wielkiéj dodać pomocy.

Być może, iż sączki pionowe nie zapewniają tych korzyści co poziome, które w czasach wielkiéj posuchy mogą nawet dostarczać ziemi wilgoci, i których najważniejszą korzyścią ma być użytkowanie ze spodnich warstw ziemi przez chemiczny rozkład przystępem powietrza spowodowany (ob. między innemi światły artykuł Teodora Mańkowskiego w Ziemianinie i w Nrze 63 Korrespondenta handl., przemysł. i rolniczego z r. 1851).

Z drugiéj strony może sączki pionowe, gdzie tylko będą mogły być urządzone, okażą się lepszemi od poziomych. Np. w razie wielkich powodzi, może lepiéj i prędzéj ściągną wodę do wielkich rezerwoarów podziemnych, niżby to zrobiły sączki poziome. Nie zapuszczając się w wyliczanie korzyści sączków pionowych nad poziome, wspomnę tylko: że topiąc wodę w głąb ziemi, unikniemy następstw, których się obawia szanowny autor korrespondencji z Sieradza, to jest nieskuteczności nowych drenów poziomych, jeżeli takowych sąsiedzkie ziemie nie mają, lub jeśli nasze będą skuteczne, unikniemy zalewów bezdrenowego sąsiada. Unikniemy także sprzeczki o przyjęcie wody przez sąsiadów, którzy jak w teraźniejszym czasie prawnictwa ludzi, mogliby się odezwać, że są obowiązani przyjąć wodę podług naturalnego jéj biegu, ale nie sztuką spowodowanego.

Już o tym sposobie topienia wody w ziemi, czytaliśmy kilka wzmianek, szczególniéj w artykule jednym p. Lilpopa i w artykule p. Detkensa w Nrze 33 Korrespondenta roln. z r. b. P. Detkens zamierzył w roku przyszłym w swych gruntach najniższych zrobić próby drenowania pionowego z tą na korzyść odmianą, iż zamiast zakładania rurek w otwory świdrem robione, nasypywać je po prostu grubym piaskiem lub drobnym zwirem. Tę odmianę uważam tém korzystniejszą, prócz niezmiernego oszczędzenia kosztów, że gdy w drenach rurkowych głównie przez szpary przy układaniu rurek zostawiane siąknie woda, przez dziurkowatość bowiem ścian glinianych siąknie jéj bardzo mało, tu przez całą długość sączka, łatwo przesiąkać i ściekać będzie.

Wspomina jednak p. Detkens o obawie, czy woda nie zamuli z czasem otworów piaskiem lub zwirem nasypanych, co praktyka najlepiéj objaśni.

»Idzie jeszcze głównie—słowa są artykułu—o świder do wiercenia, aby ten był należytéj obszerności. Zdaje się z 4 do 5ciu cali byłby najstosowniejszy; nie potrzebuje być zbyt ciężki, lecz taki, by silny człowiek mógł nim wiercić, a do pośpiechu naprzemian drugi; trzeci zaś mógłby dostarczać piasek lub zwir i napełniać otwory świdrem zrobione. Piasek podobny lub zwirek prawie wszędzie się znajduje, byleby tylko dołożyć chęci, a dreny piaskiem lub zwirkiem bez wielkiego kosztu, w wolnym od gospodarskich zatrudnień czasie mogą być zaprowadzone.« Daléj mówi: »czytałem w *Korrespondencie handlowym o drenach kamiennych*, które zdawały mi się odpowiednie w miejscowościach posiadających ten materjał w obfitości; lecz w dalszym ciągu o nich posłyszyć nie zdarzyło mi się, czy zupełnie odpowiadają swemu przeznaczeniu.«

W wiadomościach towarzystwa rolniczego w Utrechcie znajduje się artykuł p. *Verschuer*: że zielona trzcina porznięta, zdatną jest do nadania wodzie odcieku, gdy w stosownych odległościach na polu rowy poprowadzimy, taką trzciną je wypełnimy i wykopaną ziemią je przykryjemy. Zakopana trzcina zachowuje się przez czas długi, często dłużéj niż 40 lat i ściąga zbyteczną wodę z nizin lub źródlisk. W głębszéj Pomeranii zaczęto przez ściąganie wody zamieniać kopaliska torfowe w uprawną rolę i nadspodziewane skutki otrzymano. Jeden z tamtejszych posiadaczy dóbr osuszył za pomocą takich rowów bagniska torfiaste, wypalił je i obsiał na wiosnę dwurzędowym jęczmieniem, a ten wydał plon nadzwyczajny. Jęczmień tak się rozkrzewił, że pojedyncze ziarna 30 do 40 ździebeł wydały. Otóż i to ułatwienie: bo w nizinach wilgotnych, sapowatych, albo w ich blizkości znajduje się zwykła trzcina, a ta zaraz posłużyć może do użytku wyżéj wspomnionego.

Przed kilku laty (1850 w N. 30 Gazety rol.) czytaliśmy kwestję *sympatyczno-hidrostatyczną* w Tygodniku Petersburg. podnoszoną: że obywatel z Niżegorodzkiéj gubernii p. *Bystricki*, opisał *pewny i tani sposób wypędzenia wody z jam, sklepów i małych błot*, zależący na tém: ażeby w miejscu, z którego chcemy wodę odciągnąć, zanurzyć wiadro, beczkę, czy kadź bez dna tak, by dolny brzeg naczynia wszedł trochę w ziemię. Jeżeli wody jest tak wiele, że podnosi naczynie, trzeba go obciążyć, ale tak, żeby nie zakrywać zupełnie górnego otworu. W razie znacznéj głębokości wody, trzeba naczynie spuścić na powrozach. Środek mało kosztujący, a skutkujący z czasem jak najlepiéj, jak artykuł opisuje (*).

(*) O ile jedna klęska księgosuszu w r. b. nabawiła nas biedy, ile winniśmy wdzięczności władzom rządowym i obywatelskim komitetom i jakie środki w tém nieszczęściu zaradcze mają być sumiennie przedsiębrane, treściwe sprawozdanie p. *Handkie*, umieszczone w Nrze 71 Korresp. roln. okazuje. (P. aut.)

(**) Miałożby tu zachodzić działanie sympatyczne? jak np. aby zatrzymać pożar lasu, potrzeba przeciąć go w pewnéj odległości wązką linją w téj stronie. (Przyp. Red.)

Wszystko naprowadza nas coraz bliżéj do osiągnienia celu.

Lecz w nieocenionéj wartości dziele: *Sztuka urządzania gospodarstw wiejskich*, wydanie 2gie r. 1844 (a więc przed 12 laty) w części 1, § 65—73, znajdujemy zwięźle a z właściwą autorowi jasnością i dokładnością rozebraną rzecz »o oswobodzeniu roli od zbytecznéj wilgoci,« opisane i rycinami objaśnione podobne wodościeki i studnie nazwane *zgubne*. Znajdujemy, że materjały służące do wypełniania ścieków, obok cegły naumyślnie do tego palonéj, są: kamienie polne, głazy kamienne, faszyna i słoma.

O studniach zgubnych przytoczę autora str. 71: »Studnie zgubne, o których wyżéj napomknęliśmy, często mogą być użyte z wielką korzyścią, gdy woda nie ma żadnego spadku postronnie, a pod spodnią nieprzepuszczalną warstwą znajdują się przepuszczające wodę. Tym końcem kopie się studnię tak wązką jak tylko być może i gdy się przekopie warstwa nieprzepuszczalna, aż do przepuszczalnéj (o czém poprzednio za pomocą świdra przekonać się należy), wówczas wypełnia się cały ten otwór kamieniami lub faszynami, przez które zbyteczna wilgoć odchodzi. Szczególniéj łąki mokre częstokroć w ten sposób osuszyć się dają. Otóż jest wszystko, co tylko w tak szczupłym zakresie o sztuce osuszania gruntów powiedzieć było można; wszakże są to więcéj jak wyżéj rzekliśmy, skazówki dostateczne może dla myślącego rolnika, któremu rozwaga i miejscowości właściwe wskażą zastosowania. Dodać jeszcze tu wypada, iż Anglicy tak mocno są przekonani o skuteczności tych kanałów podziemnych, iż nawet 2 i 3-letni dzierżawcy własnym kosztem w pierwszym roku je zakładają.«

Czyliż więc studnie zgubne nie są to samo co sączki pionowe?

Otóż jak możemy znaleźć i u siebie potrzebne wiadomości i ułatwienia, jak możemy coraz więcéj zbliżać się do celu pożądanego. Możemy obéjść się przy sączkach pionowych bez rur z gliny, a tém bardziéj z gutta-perki lub ołowiu, jak to robią tam, gdzie jest dostatek kapitałów obrotowych.

Bóg pozwolił człowiekowi stopniowo dochodzić wszystkiego.

Już nam wiadomo, że elektryczność, wielki działacz w przyrodzeniu, wpływa w wysokim stopniu na podniesienie roślinności i dla tego radzą siać ile możności na noc. Że więcéj do wzrostu roślin przyczynia się elektryczność *dodatnia* niż *odjemna*, że w niższych warstwach powietrza atmosferycznego z rana jest większa niż w dzień, że podczas wiosny atmosfera zawiera więcéj elektryczności niż w innych porach roku i t. d. (*). Dowiadujemy się teraz, że w północnéj Ameryce przekonano się dowodnie, że zastosowanie elektryczności przy uprawie kartofli wielkie daje korzyści. Opatrzono role stosownemi drutami żelaznemi na stopę głęboko, a następnie plantację za pomocą machiny elektryzowano od czasu do czasu. Traktowane tym sposobem pola miały wydać podwójny plon w porównaniu pól nie elektryzowanych. Nasienie gorczyczne w doniczkach posiane i w nich elektryzowane, weszło po 3ch dniach, gdy jednocześnie zasiane, a nie elektryzowane, potrzebowało do wejścia dni 14tu. Pożółkłe z podrzynania liście na róży, za wpływem strumienia elektrycznego zzieleniały. Młode konopi i lnu płonki, które częstém powtarzaniem elektryzowano, dosięgły wysokości 82 linij w tym samym czasie, gdy inne nie elektryzowane tylko 25 linij. Doświadczenia te bardzo są ważne i sprawozdawca mniema, że niedaleki jest czas, w którym ogrodnicy i gospodarze rolni dla pomnażania wzrostu roślin, elektryczności, jak teraz mierzwy, powszechnie używać będą.

Są to niespodziewane rzeczy, lubo żyjemy w czasach, w których wiele nadspodziewanie osobliwości widziemy w istocie.

Nim jednak nowe metody, nowe wynalazki w rolnictwie, zawsze z ostrożnością przyjmować się winne, mieć będziemy u siebie zaprowadzone, korzystajmy z tych, co są pewniejsze, a ile możność dozwala, jak najmniéj kosztowne.

Bez wątpienia, tam gdzie się będzie używać piasku lub zwiru do nasypywania sączków pionowych, możemy używać i faszyny np. z jałowcu, cierniu i t. p., a nawet i bez tego wszystkiego, może i samych tłuczonych, a może jeszcze lepiéj i nietłuczonych kamieni.

Zawsze zaś wypada, ażeby sączki u góry opatrzone były gatunkiem kraty, nie dającéj zamulać się otworom, osadzonéj w głębokości umiarkowanéj podług potrzeby, a lepiéj w głębokości większéj niż mniejszéj; i skoroby to miało dopomódz, ażeby opatrzone były wiaderkami, jak się wyżéj powiedziało bez dna, osadzonemi w ziemi nad kratą.

Na każdym morgu czy niwie dosyć może byłoby w niższych tylko i zapadłych miejscach zapuszczać sączki, te studnie zgubne. Zresztą jak średnice sączków tak i ich ilość trzeba *stosować do ilości nadmiaru wody z gruntu ściągnąć się mającéj*. Co do średnicy sączków, lepiéj brać ją mniejszą niż za wielką. Parcie bowiem atmosfery jest zawsze wielkie. Jeżeli np. średnica otworu sączka będzie 5 c., tedy koło otworu sączka mieć będzie 19,66 c. kwadr. Już zaś na taką przestrzeń, rachując maximum ciśnienia powietrza 15 funtów na cal kwadr., cisnąć będzie 294,9 f. Taką więc siłą będzie parta woda do sączka téj małéj średnicy.

Zaznaczywszy dokładnie punkta czy to miejsca zapuszczonych sączków, łatwo będzie w potrzebie przekonać się o miejscu zamulenia czy zatkania.

Wszystko więc zdaje się nas skłaniać do zaprowadzania sączków pionowych jako dotąd najdogodniejszych, bo najłatwiejszych do wykonania, najtańszych i wielkie korzyści obiecujących. Zdaje się, że jak dreny poziome w porównaniu do rowów otwartych, zważając ich kopanie, utrzymywanie i stratę w ziemi, są nierównie korzystniejszemi; tak sączki pionowe w porównaniu do poziomych. Idzie tylko o to, czy się równie dobremi, a w pewnych położeniach czy się nawet i lepszemi od poziomych, okażą. Praktyka ma nam w skutku stwierdzić nadzieje. Zapowiedziane zaś przez Gazetę Warszawską *rozwinięcie teorji i praktyki sączków*, niewątpliwie nas w téj mierze dokładnie objaśnić raczy.

---

ku któréj zwraca się ogień i zapalić drzewo z téjże strony. Dziwne powinowactwo wyboru w naturze przymusza mały ogień łączyć się z większym, pomimo kierunku wiatru. Lecz tu sobie tłumaczymy, że ogień rozrzedza powietrze. Rozrzedzone powietrze przyciąga płomień. Coraz więc mocniéj będą się ognie przyciągały, aż się połączą i wycieńczając wzajem, zagasną.

(*) Ob. między innemi: Illustrirte Zeitung z r. 1847 n. 187. Tygodnik rolniczo-techn. z r. 1848 n. 11. Supplemente zu der landwirthschaftl. Bibliothek von Wilh. Protz. Nordhausen 1855. Tomik 4ty. A może i od zarazy kartofli ich elektryzowanie okaże się pomocne?

P. Detkens wspomina, że praktyka we wzorowym folwarku urządzić się mającym (którego zaprowadzenia pod Warszawą obiecanego z utęsknieniem oczekujemy), może swym trybem postępować, a więc następnie oświecać nas i w téj tak ważnéj dla nas wszystkich materji.

J. R. obywatel z powiatu ostrołęckiego.

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z Mohilewa nad Dnieprem (spóźniona).

Obecną korrespondencję moją, zaczynam od stanu zbóż na polach. W ogóle biorąc, oziminy w naszéj gubernji cieszą gospodarzy: żyta niemal wyborne, względnie do naszych urodzajów, w miéjscowościach bardziéj poziomych — i pszenicę niezłą mamy wcale. Długość źdźbła i bujność kłosów—zaspokajająca. Jarzyny również cieszą nadzieją—owsy powszechnie wyśmienite, jęczmiona ranne dobre i późne nieźle idą, średnie tylko nie dopisują, kartofle nie rokują tak obfitego zbioru jak w roku zeszłym,—inne jarzyny i ogrodowiny trzymają miéjsce pośrednie. Pomimo wszakże pięknych nadziei plonów, ceny na produkta straszliwe są u nas, a nawet zgoła brak w mieście dowozu; za pud żyta, skoro się gdzie ziarnem dostaje, płaci się od rs. 1 kop. 30 i drożéj. Przy takich tedy cenach i przy braku zapasów powszechnym dla kmiotka i chudopachołka, pozostaje jeno samą się żywić nadzieją, a wszakże to potrawa daleko mniéj pożywna, aniżeli nawet powietrze (?) Za pud jęczmienia rs. 1, gryki 85 i t. d.

Cena na smołę, która w ciągu lat kilku ostatnich, stanowiła niemal jedyny dochód widzialny właścicieli ziemskich u nas—nieco się podniosła; a mianowicie: z majdanu czyli *jamną* smołę, za pud płacą kop. 55—60 na podwody kupca, czyli od beczki *arszynówki* rs. 21 do 22; zaś z pieców, chociażby te najlepiéj urządzone były, nie więcéj dają nad kop. 35, i to niechętnie tę biorą. Nie rozumiem uprzedzenia kupców przeciw smole z pieców pędzonéj,—czy może dla tego że za nią taniéj płacą, że właściciel więcéj jéj bierze z pieca (*), przy jednostajnéj ilości karpiny (**), gdyż wiem z pewnością, że cena w Kremieńczuku jest jednostajna.

Stan powietrza u nas był taki: wiosna z początku ciepłą była pogodną; pierwsza połowa maja była chłodnawą i dżdżystą, znowu druga ciepła i sucha; czerwiec zaś cały prawie był niezmiernie chłodnym i dżdżystym—jakieś zimno jesienne wilgotne, przy ciągłéj ulewie, kazało nam zapominać że jesteśmy w czerwcu, i widocznie zaszkodziło na warzywa fruktowe, dyniaki i t. p. Wszelako nie ma złego bez dobrego—wielkie mnóstwo owadów i robactwa (***), co się kazało w początku znikło, a przynajmniéj się zmniéjszyło pod wpływem ciągłego zimna, a nawet podług mniemania starych kmieci, ma to wywrzeć wpływ na ciężkość ziarna zbóż ozimych. Więc jakkolwiekbądź pozostajemy w nadziei. Sianokos wczesny był najniepomyślniéjszy, z powodu nader niestałéj pogody. Krzewy: agrest i porzeczki, szczupły zbór przynoszą; owoców również na drzewach skąpo się daje spostrzegać. Jagód leśnych i grzybów siła. Warzywa wcale są dobre.

A teraz co do nowin.... co słychać, co widać?.... Nic u nas w poczciwéj naszéj gubernji i w stolicy onéj—Mohilewie. Cicho wszystko i głucho — wszystko jest w stanie drzemiąco-somnambulistycznym, czyli raczéj wszystko co żywo delektuje się wschodnim *kejfem*, albo włoskiem »il dolce farniente«— a jeżeli gdzieś wsparta na dłoni głowa, obmyśla niejedną kwestję filozoficzno-polityczno-ekonomiczną lub naukową—to zanim się co z tego wylęgnie—sza! bo i na prawdę nic jeszcze nie wiemy. Wasz najuniżeńszy sługa za pługiem i broną tak się zaparał, że i na świat Boży trzeźwą od kłopotów głową i oczyma świátłemi nie wyjrzał; no, nic, naprawiemy to jakoś, poczekajcie trochę, wyruszam wkrótce do miasteczka agronomicznego, do Horek, gdzie będzie zbiór doroczny gospodarzy wiéjskich i gdzie mają się roztrząsać niektóre kwestje gospodarskie i próby nowych maszyn rolniczych w zastósowaniu do naszych gruntów, uprawy i potrzeb (*).

8go września. To kreśliłem, gdy jeszcze plony gospodarcze cieszyły nadziejami; dziś, gdy już są pewne rezultaty zbiorów, pokrótce je wam przedstawię: — Ozimina po wielu powiatach guberuji mohilewskiéj wyborna, w ogóle zaś zadowalające daje urodzaje (średnio przynosi ziarn 6); jarzyny po części nie szczególne, w ogóle zaś pośrednie. Cena dzisiaj: żyto ozime za pud kop. 75, pszenica ozima rs. 1 kop. 5, jęczmień kop. 60, owies 50 kop., gryka 60 kop., groch biały 80 kop., bób 30 kop., siemie lniane rs. 6 kop. 25 za czetwert', konopne rs. 6 za czetwert'; len towarowy rs. 33 za berkowiec ($12^1/_2$ pudów), pieńka rs. 17 (za berkowiec od 10 pud.); miód od puda rs. 4, masła pud rs. 6. Późne gryki, owsy, siemie lniane i t. p., nie doszły z powodu nader rannych mrozów: pierwszy szkodliwy mróz u nas (nad brzegami Druci o 25 wiorst od Mohilewa) był 18 lipca.

Miodu zupełny brak z powodu nadzwyczajnych i ciągłych chłodów letnich; wiele pszczół wyginęło z przyczyny braku przyzwoitego pożywienia. Pod względem zdrowia ludności i bydła, rok bieżący był dość zadowalającym; ptastwo tylko domowe ginęło bez liku. Zbiór siana w r. b. był nader szczupły, w innych miéjscach zmniéjszył się o $^1/_3$ lub $^1/_4$ w stosunku do przeszłorocznego. Pud kosztuje z brzegów Dniepru kop. 20, z brzegów innych rzek kop. 15. Zbiory kartofli również się okazały nie obfite, a daleko skąpsze od przeszłorocznych. Reszta lata chłodna mniéj dżdżysta, wilgotna zresztą; początek jesieni, te pierwsze dni września, aż nadto śliczne—usiewy oziminy zaczynają szybcéj zielenić przy pięknéj we dnie pogodzie i ciepłym nocnym deszczyku. Miéjscowi włościanie rokują ciepłą, pogodną, długą i piękną jesień; mają oni swoje obserwacje, pomiędzy któremi i to, że tak późno w nocy świécą dotąd robaczki Śto-jańskie.

Dotąd z pism perjodycznych w języku rossyjskim wydawane są w Mohilewie: 2 razy na tydzień: »*Wiadomości gubernjalne*« pod

---

(*) Jednakowéj wszakże dobroci.

(**) Pędzeniem smoły w majdanach trudnią się u nas Filipponi, zamieszkali w homelskiém i na granicy czernichowskiéj gubernji; najzdolniéjszy z nich nie więcéj wydaje z sążnia kubicznego (m. ros.) karpiny z karczów (t. j. z 8miu oszurków), jak pudów 20, lubo się zwykle kontraktują na więcéj. Z pospolitych zaś pieców, każdy chłop miéjscowy wydaje z 1go sążnia kub. m. ros. karpiny karczowéj i *pramicy* pudów 40; prawda że przy pędzeniu w piecach nieodbitym jest opał, jakowy w majdanach nie jest potrzebnym. Pramicą zowie się karpina łupana z drzewa dawno zrąbanego, wystawionego na działanie powietrza i słońca, z którego już opadł obłonek, a pozostał sam, przenikły smołą rdzeń.

(***) Robactwa wszelkiego rodzaju taka była siła, że pomimo pustoszenia warzyw i t. p., bujało się ono w długich splotach na gałęziach drzew iglastych.

(*) Z powodu niezdrowia, korrespondent nie mógł być w Horkach.

redakcją p. Sokołowa prof. lit. ros. przy miéjscowém seminarjum i centurjami »*Flora mohilewska*« pod redakcją pp. Pabo apt. przy wojsk. lazar. i Czołowskiego prof. agronomji przy miéjsc. seminar. Florę z pożytkiem może nabywać każdy lubownik nauk przyrodzonych. Dziennik gubernjalny przed kilku laty bardziéj był interesującym, szczególniéj będąc pod redakcją p. Ł. Lebiediewa b. prof. lit. ros. przy gimnazjum tameczném, który wiele także mieścił dorywczych i wcale interesujących materjałów do historji miéjscowéj, znajdowanych to w celach monasteru bractwa, lub w prywatnych zbiorkach i starożytnych parochjach.

Nakładem zresztą miéjscowych księgarzy nic nie wyszło, a lubo na wydaniach Wolffa stoi: Petersburg i Mohilew, wszelako te się drukują w Petersburgu, Warszawie lub Wilnie; Mohilew zaś tylko zamieszczony na okładce dla przynęty mieszkańców gubernji mohilewskiéj. P. Syrkin zamyśla jednak wydać dzieł kilka rozmaitéj treści drukiem Ch. Eljaszberga.

Celniéjsi gospodarze nasi jednozgodnie utrzymują, że potrzeba *towarzystwa rolniczego* w naszéj prowincji jest niezbędną—wiele danych popiera to zdanie w praktyce życia rolniczego, to też w tym celu zaprojektowano powiatowe konwokacje i gubernjalną walną konferencję pod prezydencją jednego z najlepszych gospodarzy naszych z uczestnictwem niektórych członków ciała agronomiczno-uczonego z Horek. Tu ma się ułożyć program i zakres czynności towarzystwa, zasady, ustawa i prośba do rządu o zezwolenie założenia tego towarzystwa, wraz z wydawnictwem miesięcznika rolniczego, w którym się mają umieszczać prace członków rzeczywistych i korrespondentów towarzystwa, i w ogóle wszelkie próby, doświadczenia i spostrzeżenia obywateli i rolników z powołania Białéj-Rusi.

Daléj w Mohilewie nic się obecnie nie przedsiębierze, krom, że kamienice izraelskie wyrastają jak grzyby: dostawy żywności dla armji niezmiernie zbogaciły liczne individua przemysłowego pokolenia. Większość żydów u nas, pomimo zmiany ubioru, t. j. powierzchownéj cywilizacji, zaciętemi są wrogami i przeciwnikami cywilizacji wewnętrznéj, t. j. oświaty; fanatyzm starych potomków Izraela w ogóle, a w szczególe sekty chassidymów—trwa dotąd stale; właśnie szanowni ci czciciele ciemnoty ducha, zanieśli prośbę do rządu o zniesienie szkół żydowskich publicznych, przyrzekając uczyć swe dzieci w domostwach—rzecz się z siebie rozumie, że rząd ani zwróci nawet uwagę na tak bezzasadną prośbę.

Zresztą wszystko i wszyscy zostają pod jakimś wpływem dobrotliwym—spokój duszy i umysłu i pewność bezpieczeństwa osobistego utrwaliły zdrowie, a z tém i humor, w massach narodu, szczęście i pomyślność zdaje się bodaj zakwita, a łaski hojną ręką na ludzlewane, dają początek nowéj szczęśliwéj erze życia narodu.... I wszystko na ziemi sławiańskiéj—człowiek i zwierz i wszelkie twory wyśpiewują hymn wesela i wdzięczności.

P. Z. Białorusin.

Śpieszę dodać. W chwili gdy już miałem pieczętować powyższą korrespondencję, okropna wszczęła się burza z przerażającémi grzmotami: trzask i łoskot od padających drzew, nieustanne i ciągłe błyskawice zalewające piekielném światłem całą przestrzeń firmamentu, pioruny zajadle bijące raz poraz i niewidzialnéj prawie wielkości u nas grad (szczególniéj o tak już późnéj porze), przeraził mieszkańców i zwierzęta. Grad, zgoła nie przesadzając, był wielki jak kurze jajo i daleko większy, a ważył od pół do całego funta i więcéj. Padające rzęsisto kawały lodu, miały kształt najwięcéj kulisty, czasem koniczny, lub też orzecha wodnego. Strasznéj burzy z jéj zjawiskami, towarzyszył jakiś huk okropny i dało się nawet uczuć jakby kilkakrotne wstrząśnienie; grad w oknach mieszkań ani jednéj szyby całéj nie zostawił, ba—nawet dziurawił stare dachy gontowe, a pioruny co chwila zapalały nowę łunę pożaru, odbijającą się śród błysku tysiąca świateł i ogniów błyskawic. Działo się to 21go września (podług kalendarza ruskiego) r. b., trwało od godziny 9éj wieczorem, z przestankami małemi godzin cztery. Nazajutrz wiele ofiar wczorajszéj burzy z gradem znaleziono nieżywych—nietylko bydląt, ale i ludzi. O spustoszeniach owéj nocy napiszemy do was niebawem, gdyż całe złe zrządzone nie jest nam jeszcze we wszelkich szczegółach wiadome—a straszna to była noc!.....

(Aleksandrów), P. Z.

Srednie ceny produktów na targach warszawskich w ostatnim tygodniu do dnia 21 listopada b. r.

Wyszczególnienie.	rs	kop.	Wyszczególnienie.	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta korzec	4	10	Siana centnar	—	—	—	80
Pszenicy	6	66	,, fura 1-konna .	—	—	—	—
Grochu polnego . . .	4	34	,, fura parokonna	—	—	—	—
,, cukrowego .	5	14	Słomy fura zwycz. . .	—	—	—	—
Fasoli	7	70	Drzewa sosn. sążeń .	—	—	8	50
Gryki	3	63	Wół dobry	—	—	48	78
Jęczmienia	4	—	,, średni	—	—	40	15
Owsa	2	69	,, lichy	—	—	25	49
Mąki pszen. funt . . .	—	7	Cielę	—	—	—	—
,, ordynarnéj . . .	—	4	Baran	—	—	2	84
,, żyt. pytl.	—	$2^1/_2$	Wieprz dobry	—	—	22	95
,, gryczan.	—	$3^3/_4$	,, średni	—	—	17	—
Kaszy jaglanéj korzec	6	72	,, lichy	—	—	10	29
,, gry. zwy. garniec	—	32	Masła funt	—	—	—	20
,, grycz. drobnéj .	—	38	Słoniny funt.	—	—	—	13
,, jęczmi. perłowéj	—	50	Kartofli korzec	—	—	1	57
,, jęczmi. ordynar.	—	14	Okowity garniec . . .	1	2	—	—
Słomy centnar . . .	—	55	Szumówki garniec . .	—	60	—	—

— W skutku objawionego życzenia obywateli ziemskich, odtąd ogłaszać będziemy w skróceniu taksę rządową na *chléb* i *mięso*:

Taksa na chleb i mięso za drugą połowę listopada 1856 r.

czyli włącznie od 16 listopada do 30 t. m. i r.

Mięsa wołowego funt kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów kop. 6½, polędwicy funt kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt kop. 8½, schabu funt kop. 7½; słoniny wędzonéj funt kop. 17. — Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta. Bułki mątowéj kop. 8½; bułki z pośledniejszéj mąki kop. 4. Chleb stołowy z takiéjże mąki kop. 4. Chleb żytni pytlowy, oraz chleb z mąki młynaparowego kop. 2 i pół. Chleba razowego funt kop. 2.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 12 (24) listopada 1856 r.— Starszy cenzor, radca honorowy, Hertz.